

## MARIA ŚWIDERSKA

Maria Świdorska

klasa III

II Państwowe Liceum i Gimnazjum

im. Marii Konopnickiej we Włocławku

woj. pomorskie

### Jak uczyłam się w czasie okupacji

Falenica jest letniskiem podwarszawskim. Dużo jest tu lasów i pięknych, wśród drzew położonych willi. Jednym z najpiękniejszych był domek zamieszkały przez państwa Nałęczów, którzy przybyli tu z Płocka po wkroczeniu Niemców. Pan Nałęcz został wkrótce po przybyciu nauczycielem w szkole powszechnej, do której wtedy jeszcze uczęszczałam. Byłam w piątym oddziale. W szkole uczono bardzo mało. Była to szkoła niby polska, ale nie było tu nigdy mowy o Polsce. Nie uczono nas historii ani geografii, a [język] polski stał na bardzo niskim poziomie. Uczyliśmy się ze „Sterów”, czasopism dla młodzieży wydanych przez Niemców. Dlatego też rodzice postanowili wysłać mnie na korepetycje, których miała mi udzielać pani Nałęczowa i jej siostra, pani Witmajer.

Po kilku dniach rozpoczęłam prywatne lekcje wraz z dwoma koleżankami. Brałam lekcje z geografii i historii, potem zaczęłam uczyć się [języka] niemieckiego. Nie nosiłam ze sobą książek, lecz kawałek zawiniętej kartki i ołówek. Gdy zdałam do siódmego oddziału, u państwa Nałęczów utworzyły się [tajne] komplety, więc zapisałam się do pierwszej klasy gimnazjum. Zapisało się nas bardzo dużo, 20 osób, więc podzielono [nas] na dwie grupy, gdyż dwa małe pokoiki nie mogły naraz pomieścić tyle osób. Prócz klas pierwszych były tu i klasy wyższe, a więc druga, już nie taka liczna, bo składała się [z] sześciu osób, i trzecia, [złożona] z czterech osób.

Lekcje odbywały się po południu od godz. 15.00, a starsze klasy [uczyły się] od [godz.] 17.00. Przychodziło się pojedynczo. O podręczniki staraliśmy się między sobą, a czasem przywoził nam je pan Nałęcz z Warszawy od znajomych.

Podręczniki były stare, często brakowało kart, a dużym utrudnieniem było to, że książki były różnych autorów. Na lekcje nigdy nie przynosiliśmy książek, aby nie wzbudzać podejrzeń. Podczas lekcji któryś z rodziców stał na rogu i pilnował, czy nie idzie policja lub żandarmeria. Gdy nikogo nie było na straży, sąsiedzi ostrzegali nas przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Przerywano lekcje i wszyscy rozchodzili się w różnych kierunkach, żeby nie iść gromadą.

Pomimo wielu przeszkód uczyliśmy się chętnie. Profesorowie dokładali wszelkich starań, aby nauka szła jak najlepiej. Gdy ktoś się nie nauczył lekcji, zostawiano [go] w kozie i wypuszczano wtedy, [gdy] umiał ją śpiewająco.

Na [tajnych] kompletach skończyłam pierwszą klasę, gdyż po wakacjach weszli Rosjanie i pan Nałęcz założył prywatne gimnazjum.